

24. Niedziela Zwykła – Rok C 15 września 2019 r.

Refleksja

„Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”.

Żadna owca nie może się zagubić. Pan nie może się pogodzić z faktem, że choćby jedna osoba może się zatracić. Działanie Boga jest działaniem tego, kto wychodzi na poszukiwanie zagubionych dzieci, aby następnie wyprawić ucztę i radować się ze wszystkimi z tego powodu, że się odnalazły. Chodzi o niepohamowane pragnienie: nawet dziewięćdziesiąt dziewięć owiec nie może powstrzymać pasterza, zamknąć go w owczarni. Mógłby myśleć: dokonam bilansu – „mam dziewięćdziesiąt dziewięć – straciłem jedną – to w końcu nie taka wielka strata”. Nie, wyrusza On na poszukiwanie tej jednej, bo każda jest dla Niego bardzo ważna. A ta potrzebuje najbardziej, bo jest najbardziej opuszczona, najbardziej odrzucona, i On idzie by jej właśnie szukać. Wszyscy otrzymaliśmy przekaz: miłosierdzie względem grzeszników jest stylem działania Boga i temu miłosierdziu jest On absolutnie wierny: nic i nikt nie może Go odwieść od woli zbawienia. Bogu obca jest nasza aktualna kultura odrzucenia. Bogu jest ona absolutnie obca. Bóg nie odrzuca żadnej osoby. Bóg kocha wszystkich, poszukuje wszystkich. Każdego, osoby za osobą. Nie zna On tego słowa: odrzucić ludzi! Bo cały jest miłością i cały jest miłosierdziem.

We wspólnocie chrześcijańskiej jest zawsze ktoś, kogo brakuje i poszedł sobie, zostawiając puste miejsce. Czasami powoduje to zniechęcenie i prowadzi nas do przekonania, że jest to nieuchronna strata, choroba, na którą nie ma lekarstwa. Wtedy grozi nam zamknięcie w owczarni, gdzie nie będzie zapachu owiec, ale smród zamknięcia! My chrześcijanie, nie możemy być zamknięci, bo mielibyśmy smród rzeczy zamkniętych! Nigdy. Musimy wychodzić. To zamknięcie się w sobie, w małej wspólnocie, w parafii, w poczuciu że jesteśmy „sprawiedliwymi”. Dzieje się tak, gdy brakuje zapału misyjnego prowadzącego nas do spotkania innych. W wizji Jezusa nie ma owiec definitywnie straconych. Żadna odległość nie może trzymać pasterza w oddali, a żadna owczarnia nie może wyrzec się brata.

Papież Franciszek

Złota myśl tygodnia

Wiele tracimy wskutek tego, że przedwcześnie uznajemy coś za stracone (*J. W. Goethe*).

Na wesoło

W komunikacie wywieszonym na tablicy ogłoszeń pewnej parafii znalazły się następujące instrukcje:

„Trzymajcie tę kartkę przed nosem i zróbcie głęboki wydech.

Jeśli kartka stanie się zielona, szybko odwiedźcie waszego lekarza.

Jeśli kartka stanie się niebieska, szybko odwiedźcie waszego dentystę.

Jeśli kartka stanie się czerwona, szybko umówcie się z waszym adwokatem.

Jeśli kartka stanie się czarna, zróbcie testament i wezwijcie notariusza.

Jeśli jednak kartka nie zmieni koloru, wówczas wszystko jest w porządku i nic nie stoi na przeszkodzie, byście przyszli do kościoła w najbliższą niedzielę.”

Patron tygodnia – św. January, biskup i męczennik – 19 września

urodził się około roku 270 i że był biskupem Benewentu. Według dokumentu z V w., kiedy wybuchło prześladowanie chrześcijan za cesarza Dioklecjana, został aresztowany jego diakon Sozjusz. January udał się do więzienia, aby go pocieszyć. Towarzyszili mu diakoni: św. Festus i św. Dezyderiusz. Wszystkich aresztowano. Kiedy nie chcieli złożyć ofiary bożkom, namiestnik Drakoncjusz skazał ich na pożarcie przez dzikie niedźwiedzie w amfiteatrze.

Powleczono ich do miasta Puteoli. Przeciwko tak okrutnemu wyrokowi zaprotestowali: św. Prokul, diakon, i dwie osoby świeckie - św. Eutyches i św. Akucjusz - wszyscy zostali skazani na śmierć. Ponieważ byli obywatelami rzymskimi, nie mogli ginąć jak January i jego diakoni na arenie, ale zostali wyprowadzeni na rynek i tam ich publicznie ścięto. Bardzo dawne dokumenty liturgiczne dowodzą, że wszyscy ponieśli śmierć za wiarę tego samego dnia, tj. 19 września 305 r. Dokładniejsze badania wykazały jednak, że każdy męczennik poniósł śmierć na innym miejscu: January, Festus i Dezyderiusz - w Benewencie, Sozjusz - w Miseno, a Prokulus, Eutyches i Akucjusz - w Puteoli. Według jednego z podań dzikie zwierzęta nie chciały tknąć św. Januarego i dlatego karę wykonano przez ścięcie mieczem. Gdy ciało męczennika krwawiło po ścięciu głowy, jedna z chrześcijańskich kobiet miała zebrać do flakonika jego krew.

Relikwie św. Januarego przechodziły różne koleje. W 1497 roku przeniesiono je do Neapolu, gdzie spoczywają do dzisiaj; św. January jest głównym patronem tego miasta. 25 lutego 1964 r. arcybiskup Neapolu, kardynał Alfons Castaldo, dokonał kanonicznego badania relikwii św. Januarego. Znalaziono napis, stwierdzający ich autentyczność.

Kilkrotnie w ciągu roku w Neapolu powtarza się tzw. cud św. Januarego. Obok relikwii, blisko czaszki umieszczonej w relikwiarzu, znajdują się dwie hermetycznie zamknięte ampulki z zakrzepłą krwią Januarego. Na oczach pielgrzymów zakrzepła krew Świętego staje się płynna i pulsująca, jakby świeżo wylana. Zjawisko to jest notowane od XIV wieku. Kościół urzędowo o tym zjawisku się nie wypowiedział.

Opowiadanie

Przeszczep

Miała przyjacielskie relacje z córką Sarą, która była już dorosła i mieszkała ze swoją rodziną w pobliskim miasteczku. Matka i córka często pisały do siebie albo rozmawiały przez telefon. Kiedy Sara dzwoniła do matki, zawsze mówiła:

- Cześć, mammo to ja.

A ona odpowiadała:

- Cześć, „Ja”, co słychać?

Swoje listy Sara często podpisywała po prostu „Ja”. Czasami matka żartobliwie nazywała ją „Ja”.

Sara zmarła nagle z powodu wylewu krwi do mózgu. W porozumieniu z mężem córki, mama postanowiła oddać organy Sary do przeszczepu, by w całym tym dramacie mogło objawić się jeszcze jakieś dobro. W całą sprawę zaangażowała się specjalna agencja, która zaproponowała anonimowy kontakt z osobami, które otrzymają narządy Sary.

Jakiś rok później kobieta otrzymała wzruszający list od młodego człowieka, któremu przeszczepiono trzustkę i płuco Sary. Opowiedział jak zmieniło się jego życie.

Zgadnijcie jak się podpisał, bo przecież nie mógł podać swojego imienia i nazwiska? „Ja”.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„We wszystkie dni życia codziennego musimy być mężni, potrzebujemy tego męstwa, by iść przez życie, dbać o naszą rodzinę, pielęgnować naszą wiarę. Apostoł Paweł powiedział słowa, które warto przypomnieć: «Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia» (Flp 4, 13). Kiedy mierzymy się z codziennym życiem, kiedy pojawiają się trudności, pamiętajmy o tym. Pan umacnia zawsze, nie dopuszcza do tego, by nam brakowało mocy. Pan nie wystawia nas na większą próbę niż możemy znieść. On jest zawsze z nami” (Franciszek).